Nowy dom.

Pewnego wiosennego dnia, tata zając szukał dla siebie i swojej rodziny nowego domu. Dlaczego nowego? Ponieważ ze starego został wyrzucony wraz z żoną i dwójką małych zajączków. Przez dwa dni tata nic nie znalazł i nie miał schronienia dla swoich pociech. Lecz trzeciego dnia wyszedł wcześnie rano i zaraz wrócił.

-Mam dla was domek. Przez dwa dni szukałem domku w lesie, a dzisiaj poszedłem na polanę za lasem i tam znalazłem ogromny stary dąb. Stoi on tam pusty i jest niezamieszkały. My będziemy pierwszymi jego mieszkańcami.

-Hura, będziemy mieli nowy dom! - krzyczały w kółko małe zajączki.

-Jak to kochanie, już znalazłeś dla nas mieszkanie? - pytała zatroskana żona.

-Tak, moja żono, mój króliczku. Znalazłem wspaniałe mieszkanko na parterze. Są tam jeszcze inne puste mieszkania. Choć, zbierajmy wszystko i idziemy - powiedział tylko tyle i wziął się do zbierania wszystkich rzeczy.

Po dotarciu na miejsce tata zając jako pierwszy wszedł do nowego domu i pokazał im nowe mieszkanie.

-Wiesz kochanie - powiedział - potrzebny tu będzie generalny remont. Spójrz jest tu całe wyposażenie mieszkania, są krzesła, stół, szafki, a nawet dwa łóżka.- oznajmił szybko tata.

-Tatusiu, ale te mieszkanie jest wielkie. Są tu trzy pokoje, kuchnia, a nawet łazienka! - cieszyły się zajączki - Tatusiu, jesteś kochany!

-Dzieci - powiedziała mama- pobawcie się tu na podwórzu, a my z tatusiem posprzątamy.

I powiedziała do taty:

- Ty, tatku, weź się za remont tego mieszkania, a ja posprzątam.

I tak przez cały dzień trwało generalne sprzątanie. Późnym wieczorem mieszkanie wyglądało prześlicznie. Mama zrobiła pyszną kolację. Ugotowała marchewkę, kalafior i polała to słodką śmietanką. Małe zajączki zajadały swe porcje z wielkim apetytem. Zaraz po kolacji dzieci położyły się spać.

Następnego dnia tata zając powiesił na drzwiach ich wizytówkę: PAŃSTWO ZAJĄCZKOWSCY. Tego też samego dnia nadleciał młody puchacz i zatrzymał się na dębie zamieszkałym przez rodzinę zajęcy.

-Dzień dobry Państwu. Jestem puchaczem i nazywam się Albin. Zauważyłem, że jest tu puste mieszkanie, na górze. Czy mógłbym tu zamieszkać?- spytał.

-Ależ oczywiście- odpowiedział tata zając- my też wprowadziliśmy się tu dopiero wczoraj. Zauważyłem, że jest tu wiele miejsc, które mogą służyć za mieszkania. Naliczyłem ich chyba około sześciu. Proszę sobie wybrać któreś z nich.

-Dziękuję bardzo i chyba już sobie wybrałem. Wezmę to, które jest najwyżej, wśród konarów tego drzewa. Zauważyłem, że mieszkanie to ma balkon. Jest ono w sam raz na założenie rodziny.

Pan zając usłyszawszy to powiedział do swojej żony.

-Oho, słyszysz mamusiu, już niedługo to nasze drzewko będzie miało więcej sublokatorów.

-To dobrze kochanie, będzie weselej - ucieszyła się mama zając.

W tydzień rodzina Zajączkowskich bardzo zaprzyjaźniła się puchaczem Albinem. Małe zajączki przychodziły do niego, a on czytał im bajki i opowiadał im ciekawe historie. I tak biegł im czas. Tata robił nowe meble do domu. Mama zaczęła uprawiać ogródek, aby mieli oni co jeść podczas zimowych dni. A małe zajączki bawiły się na podwórzu. Tata zrobił im tam huśtawkę, obił deskami piaskownicę, więc małe urwisy spędzały całe dnie na zabawach i pogawędkach z panem Albinem. Niespełna trzy tygodnie po wprowadzeniu się puchacz Albin przedstawił sąsiadom swoją żonę.

-Dzień dobry, chciałem przedstawić państwu swoją małżonkę Różę.

-Dzień dobry, witamy panią u nas. To jest mój mąż Jasio, ja nazywam się Zuzanna, a to nasze dzieci Chrupek i Chrupcia - przedstawiła ich mama zając - myślę, że będzie się nam tu dobrze mieszkało.

-Dzień dobry państwu, i ja też mam taką nadzieję - odpowiedziała nowa sąsiadka. Od tego czasu zaczęła się nowa przyjaźń dwóch rodzin. Za niecały tydzień, tata zając zauważył, że koło ich mieszkania chodzi nieśmiało pan mysz.

-Słucham pana? - spytał tata. - Czy mogę w czymś pomóc?- zaproponował.

-Dzień dobry - powiedział cicho i nieśmiało pan mysz.- Nie mam odwagi spytać.

-Niech pan się nie krępuje, proszę śmiało mówić - tata zając chciał dodać odwagi przybyszowi.

-Wie pan, szukam mieszkania i...- zamamrotał, gdy przerwał mu tata zając i wykrzyknął:

-To się dobrze składa!

Pan mysz podkulił uszy wystraszony.

-Jak to dobrze - spytał nieśmiało przybysz.

-Tak dobrze, bo właśnie u nas są jeszcze niezamieszkałe mieszkania. Na pewno coś znajdzie pan dla siebie. Proszę bardzo, pokażę panu. Tata zając zaczął pokazywać przyszłemu sąsiadowi puste mieszkania. Pan mysz

wydrukowano dnia: 11.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026

nieco już śmielej, wybrał niezamieszkałą mysią norę. Była ona w sam raz dla jego licznej rodzinki. Norka ta była po sąsiedzku z mieszkaniem państwa Zajączkowskich. Nowy sąsiad przyprowadził do nowego mieszkania swoją żonę, piątkę dzieci i starego ojca. Tata i mama zając pomagali nowym sąsiadom w urządzeniu domu. Mama pomagała w sprzątaniu, tata naprawiał i remontował je. Gdy remont był skończony, tata z panem myszą poszli zrobić nowe meble, stół i osiem krzeseł, ponieważ domek myszy stał zupełnie pusty.

Podczas porządkowania mama zając i mama mysz sporo rozmawiały. I tak mama zając dowiedziała się, że poprzednie mieszkanie państwa myszy zawaliło się.

-To całe szczęście, że nikogo nie było w domu - powiedziała do mamy zając. –To by było wielkie nieszczęście.

Nowi lokatorzy zostali dobrze przyjęci przez wszystkich. Dzieci państwa Myszkowskich i Zajączkowskich bawiły się wspólnie na placu zabaw. Wszystkie trzy panie siadały razem w cieniu drzewa i popijały herbatkę. Panowie zaś, wychodzili wspólnie, by połowić ryby lub urządzali wspólne zabawy z dziećmi. Nikt jednak nie przypuszczał, że do jednego z pustych mieszkań wprowadzi się najgorszy ich wróg.

Pewnego letniego poranka dzieci bawiąc się z swoimi ojcami zauważyły koło swego domku lisa. Chodził on blisko, wkoło jednego z mieszkań, które było na parterze i stało puste. Pan mysz, jak to zobaczył, zwołał dzieci i skrył się z nimi w pobliskiej trawie. Pan zając i pan Albin jako pierwsi lokatorzy podeszli odważnie do swojego wroga.

-W czym możemy pomóc? - spytał pierwszy pan Albin - Czy szuka pan kogoś?

-Przepraszam - odpowiedział lis nie chciałem państwa przestraszyć, lecz tylko zapytać. Czy te oto mieszkanie jest zamieszkałe? Jeżeli nie, to chciałbym poprosić o pozwolenie, aby tu zamieszkać?

Zdziwiło to pana zająca, bo lisy nigdy nie żyją w zgodzie z zającami i myszami, a tym bardziej z puchaczami. Ten lis był jednak inny i bardzo potulny. Powiedział więc do niego:

-Przecież wie pan, że jest pan dla nas zagrożeniem.

-Wiem, że nasz instynkt tak podpowiada, lecz potrafię się ustosunkować do waszych warunków. Ja z moją rodziną nie mamy gdzie mieszkać, a tu stoi puste mieszkanko. Nasze poprzednie zostało zalane przez wciąż powiększające się koryto rzeki.

-No, nie wiem - odpowiedział pan zając.

-Bardzo panów proszę - mówił błagalnym głosem lis.

-Ale musimy postawić pewne warunki.

-Zgadzam się od razu - powiedział lis.

-Chcielibyśmy, by pan i pana rodzina nie straszyła nas i moich sąsiadów, myszy. I jeszcze to, by nigdy a przenigdy nie było na nas żadnych polowań. Nie chcemy zostać waszym obiadem. Zrozumiano - postawił twarde żądania tata zając.

-Ależ oczywiście, nie sprawimy wam żadnych kłopotów.

Po tej rozmowie lis przyprowadził małżonkę z maleńkim synkiem.

-Dziękujemy państwu - powiedziała lisica.- Nikt nas nie chciał przyjąć, bo każdy się nas obawiał.

-Proszę się rozgościć i czuć jak na swoim- powiedziała mama zając.

Wieczorem, gdy mama i tata zając szli spać, mama powiedziała do swojego męża:

-Ale tatuśku ty masz Wielkie Serce. Pani lisica nie mogła się mi odwdzięczyć za pomoc. Pomagałam jej w sprzątaniu. Dowiedziałam się też od pani myszy, że jej mąż do teraz ma dreszcze. Boi się pana lisa i nie ufa mu.

-Dlaczego? - spytał tata zając.

-Ponieważ kiedyś został napadnięty przez zbója lisa i nie może o tym zapomnieć.

Po tygodniu okazało się, że rodzina lisów nie jest taka zła. Nawet pan mysz przekonał się, że nie trzeba bać się bliskiego sąsiada. Mieszkając wspólnie w jednym konarze drzewa sąsiedzi urządzali wspólne rozmowy i przechadzki.

W pierwszej połowie lata zjawił się nowy gość. Był to gawron i, tak jak inni, prosił o mieszkanie. Opowiedział, że pochodzi z miasta, lecz ludzie zwalają jego gniazda, które on buduje.

-Gdy uwiję nowe, to oni znów zwalają. Nie mam tam żadnej przyszłości - powiedział.

Oczywiście wszyscy zgodzili się, by pan gawron zamieszkał tu wraz z nimi. Tata gawron przyprowadził swoją żonę i synka. Synek ich był bardzo niezdarny i nazywał się Łapcio. Dzieci, jak to usłyszały, wybuchły cichym śmiechem, lecz mama zając i mama mysz powiedziały im:

-Nie wolno wyśmiewać się z innych, bo tej osobie jest bardzo przykro.

Dzieciaki zawstydziły się. Nie trwało to jednak długo, bo zaprosiły Łapcia do wspólnej zabawy.

Jakiś czas po wprowadzeniu się rodziny Gawronów, pan Albin ogłosił swoim sublokatorom, że ma syna. Nazwali go Puchcio, bo był cały porośnięty gęstym puchem. Wszyscy lokatorzy składali gratulacje nowym rodzicom. Wyprawiono im ucztę z tej okazji. Mamy pomagały pani Róży w pielęgnacji malca.

I tak upłynęło im wiele wspaniałych letnich dni. Nadchodziła jesień. Dni były coraz krótsze. Dąb zaczął gubić żołędzie. Mama zając i mama mysz zapełniały swoje spiżarnie zbiorami z ogródka. Wśród liści zauważyły coś

wydrukowano dnia: 11.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026

rudego. To była kita pani wiewiórki. Przyszła ona po spadające tu żołędzie.
-Dzień dobry, Pani - powiedziały obie.
Pani wiewiórka wystraszyła się, lecz odpowiedziała grzecznie:
-Dzień dobry. O widzę, że nasz stary dąb ma nowych mieszkańców. W tamtym roku, w jesieni nie było tu nikogo.
-Wprowadziliśmy się tu dopiero na wiosnę - powiedziała pani zając.
-Ja przychodzę tu co roku i zbieram żołędzie do swojej spiżarni, by w zimę nie głodować. Kiedyś chciałam też tu się wprowadzić. Nie chciałam jednak mieszkać tu sama. Widzę, że mieszkanie, które sobie wybrałam stoi jeszcze puste.
-Jeżeli pani chce, to prosimy do nas. Teraz nie będzie pani sama - powiedziała mama mysz.
-Nie, dziękuję- odpowiedziała wiewiórka i odeszła z rękoma pełnymi żołędzi.
W parę dni po tym spotkaniu do drzwi mamy zając ktoś zapukał.
-Proszę wejść- odpowiedziała mama.
W drzwiach zobaczyła niedawno poznaną panią wiewiórkę i jej dwie córeczki.Były one bardzo zziębnięte. Mama zając przygotowała im gorącej herbaty z miodem. Dowiedziała się, że przy wczorajszej burzy spłonął dom pani wiewiórki. Chciały one zamieszkać w tym pustym mieszkaniu. Mama zając zaproponowała im nocleg u nich w mieszkaniu. Pani wiewiórka powiedziała, że wraz z jej domem spłonął dom państwa dzięciołów. I, że oni szukają rozpaczliwie mieszkania.
-Dobrze się składa, bo zostało tu jeszcze jedno puste mieszkanie, w którym mogą zamieszkać - powiedziała mama zając.
Pani wiewiórka nie czekała długo i poszła poszukać pana dzięcioła i jego rodziny. Wróciła z nimi w południe, w momencie, gdy rodzina zajęcy z dziećmi i dwiema córkami pani wiewiórki jadła obiad.
-Proszę wejść do środka - zapraszała gospodyni. -Ściągnijcie kurtki i siadajcie, zrobiłam więcej zupy, wystarczy dla każdego.
Po obiedzie mama zając zaprowadziła państwa dzięciołów do rodziny myszy. Tam poprosiła panią mysz, by nowi goście mogą u nich przenocować, tylko jedną noc. Bo następnego dnia skończy się remont w dwóch ostatnich mieszkaniach. Po wygodnym ulokowaniu się pani wiewiórka i pani dzięcioł uwijały się z zapełnianiem spiżarni ostatkami żołędzi.
-Dobrze, że jeszcze coś zostało - cieszyły się. -Chociaż w zimę nie będziemy głodować i mamy takie ciepłe domki.
Skończyła się jesień i nadeszła sroga zima. Każda rodzina, która zamieszkała w ogromnym dębie, cieszyła się, że podczas tak srogiej zimy mają gdzie mieszkać.
A stary dąb cieszył się, że znowu jest komuś potrzebny i że w jego wnętrzu tętni na nowo życie.

emipat

wydrukowano dnia: 11.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026